

Jeżeli, jak wspominałem, dzikie puszcze i mszary stanowią na obszarze Ziemi Wschodnich tylko wyspy, to — z drugiej strony — łowiska bogate w drobną zwierzynę i racjonalnie zagospodarowane są na tym obszarze... wyspami...

Operuję tylko materiałem cyfrowym, który udało mi się zebrać, a który ilustruje rezultaty jednodniowych polowań

w poszczególnych łowiskach Wileńszczyzny i Nowogródziny. Materiał jest bardzo skąpy, gdyż nasi myśliwi kresowi są nader powściągliwi, zarówno gdy chodzi o zakomunikowanie rezultatów marnych (czemu się trudno dziwić), jak gdy chodzi o pochwalenie się pięknymi wynikami hodowli (co jest trochę dziwniejsze).

NAZWA ŁOWISKA	WŁAŚCICIEL ŁOWISKA	Ubito zajęcy w roku:					
		1930	1931	1932	1933	1934	1935
Annówil pow. Wileński	p. Karol Erdman	13	—	37	55	66	95*
Jachimowszczyzna pow. Mołodeczno	Ś. p. Wacław Świętorzecki	53	—	—	60	87*	—
Gliniszki pow. wileński	p. Kazimierz Jeleński	8	13	—	32	42	71*
Pierszaje pow. Wołożyn	Benedykt hr. Tyszkiewicz	41	—	—	55	—	—
W. Soleczniki pow. wileński	p. Karol Wagner	29	—	48	62*	—	—
Jaszuny pow. wileński	p. Aleksander Sołtan	—	—	15	—	—	69*
Tereny koło Nieświeża	Nieswieżkie Tow. Myśliwskie	28	—	—	87	—	—
Landwarów pow. wileński (100 ha)	Eugenjusz hr. Tyszkiewicz	—	—	17	—	39	—
Ordynacja Nieświeżka (ur. Kruhlicza)	Albrecht ks. Radziwiłł	—	—	120	135	—	—
Malinowszczyzna pow. Mołodeczno	p. Bolesław Świętorzecki	35	32	29	78	61*	—

Gwiazdki oznaczają, że w danym łowisku ubijane bywają wilki. Kreski natomiast oznaczają najczęściej brak danych, rzadziej — że w danym roku polowania gremialnego nie było. W tabelce tej podane są tylko szaraki, jako „podstawowa” zwierzyna hodowlana; nawiasem jednak zaznaczyć muszę, że każde z przytoczonych jednodniowych polowań było urozmaicone rozkładem kilku lisów, kilku cietrzewi i jarząbków, ba — czasem i wilka. Tak np. w r. 1935 w Annówilu p. Erdmana ubito 95 zajęcy, 6 lisów, 2 jarzabki i — 1 wilka! Tabela powyższa absolutnie nie wyczerpuje listy „wysepek” hodowlanych na Ziemiach Wschodnich. Niestety — mogłem wyłącznie operować materiałem posiadanym przez Redakcję „Trąbek Myśliwskich” i Zarząd Tow. Łow. Z. Wsch. Jeżeli więc niejedna placówka hodowli zwierzyny została w tabelce pominięta — nie moja w tem wina...

Zaznaczyć muszę, że według posiadanych przeze mnie informacji, hodowla zwierzyny prowadzona jest jeszcze w nastę-

pujących (niewymienionych w tabelce) łowiskach: Zatroczu A. hr. Tyszkiewicza (pow. wileński), Wace J. hr. Tyszkiewicza (pow. wileński), Horodczu — Łużkach J. hr. Plater-Zyberka (pow. dziśnieński), Boracinie M. Tukały (pow. nowogródzki), Łukawcu p. J. Borowskiego (pow. wileński), jak również w szeregu leśnictw państwowych. Również — co do tych łowisk nie posiadam ścisłych danych.

* * *

Wracając do przytoczonej, niestety — wielce niekompletnej tabelki, pragnę zaznaczyć, że nie zaopatruję tej tabelki w komentarze. Sądję, że bezstronny czytelnik sam wyciągnie odpowiednie wnioski z cyfr przezemnie podanych. Będzie to tembardziej na czasie, że niedawno pewne bardzo poważne czasopismo łowieckie napisało zupełnie poważnie, że na Wileńszczyźnie jedyną (!) zwierzyną są wilki...

Krótkie dzieje Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich

Jeszcze doniedawna myśl stworzenia t. zw. „ideowego” towarzystwa łowieckiego t. j. towarzystwa zawiązanego nie w celu wspólnego wykonywania polowania, lecz w celu krzewienia kultury łowieckiej — była zupełnie obca psychice myśliwych kresowych. Jeszcze doniedawna myśliwi ziem północno-wschodnich rozumieli pod „towarzystwem łowieckim” wyłącznie zrzeszenie osób dzierżawiących na spółkę tereny myśliwskie i polujących na tych terenach. To też, gdy na przełomie lat 1927 i 1928 ze szpalt wychodzącego już wówczas w Wilnie dodatku łowieckiego do gazety „Słowo” obwieszczono o powstaniu w Wilnie — pierwszego na Wschodzie Polski — towarzystwa łowieckiego „bezterenowego”, fakt ten został przyjęty z niedowierzaniem, ze wzruszeniem ramion, nawet z drwinami.

W umysłach niektórych myśliwych, bardzo skądinąd kul-

turalnych, nie mogła się pomieścić koncepcja organizowania się myśliwych w innym celu, niż polowanie... Przymiotniki Towarzystwa „bezterenowe” i „ideowe” budziły uśmiech. Znaleźli się nawet tacy (niestety, nawet z pośród czynnych dotąd działaczy na polu podniesienia kultury łowieckiej), którzy do nowoutworzonego w grudniu 1927 r. „Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego” ustosunkowali się poprostu wrogo... Próżno organizatorzy wskazywali na przykład organizacji ideowo-łowieckiej istniejącej w Małopolsce od lat kilkudziesięciu, próżno powoływali się na przykład i autorytet Polskiego Związku stowarzyszeń łowieckich (zwanego wówczas „Centralnym Związkiem polskich stowarzyszeń łowieckich”)... Apatja i nieufność kresowe towarzyszyły narodzinom pierwszej na Wschodzie organizacji ideowo-łowieckiej...

Organizacja ideowo-łowiecka w Wilnie zawiązała się, jak wspomnieliśmy, w grudniu 1927 r. pod nazwą „Towarzystwa Łowieckiego Województwa Wileńskiego”. Początkowo działalność organizacji rozciągała się wyłącznie na Województwo Wileńskie. Inicjatorem i prezesem T-wa był p. inż. Bolesław Świętorzecki. Obrady pierwszego zebrania organizacyjnego przysłuchiwał się i prolektorat nad T-wem objął ówczesny Wojewoda Wileński p. Wł. Raczkiewicz, dziś — pierwszy członek honorowy T-wa. Statut podpisali, jako członkowie założyciele: pp. Marjan Hoppen, Włodzimierz Korsak, Józef Łastowski,



Wincenty Łuczyński, Michał Obieziński, Michał Pawlikowski, Roman Ruciński, Bolesław Świętorzecki, śp. Wacław Świętorzecki, śp. Wacław Szaniawski, Jan hr. Tyszkiewicz, śp. Zygmunt Węclawowicz. Ten ostatni był też pierwszym wiceprezesem. Po jego zgonie wiceprezesurę objął p. W. Łuczyński. Obecnie T-wo ma 2-ich wiceprezesów: pp. W. Łuczyńskiego i M. Pawlikowskiego. Sekretariat prowadzony był początkowo przez p. J. Łastowskiego, a następnie przez p. Pawlikowskiego, który funkcje te pełni i obecnie. Skarbnikami byli kolejno pp.: R. Ruciński, śp. W. Szaniawski i inż. P. Grodzki (obecny skarbnik). Komisję rewizyjną stanowią obecnie pp. admirał M. Borowski, Konsul F. Zawadzki i prezes R. Ruciński.

Ilość członków w okresie dobrej konjunktury gospodarczej dosięgała cyfry 200; obecnie (na dzień I.VII 1935 r.) Towarzystwo liczy 152 członków; cyfra ta jest jednak, z natury rzeczy, zmienną, gdyż wciąż napływają nowi członkowie.

W końcu r. 1930 nastąpiła reorganizacja Towarzystwa. Przyjęło ono nazwę *Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodniej* i rozszerzyło swą działalność na sąsiednie województwa nowogródzkie i białostockie. Dokonana zmiana statutu polegała również na wzmocnieniu władzy prezesa, na wprowadzeniu instytucji członków-sympatyków (którymi mogą być zarówno osoby fizyczne, jak i kółka myśliwskie), na obniżeniu składki członka rzeczywistego do 10 zł. rocznie i na skasowaniu wpisowego.

W r. 1931 w organizacji T-wa nastąpił doniosły zwrot: stało się ono oddziałem Polsk. Związku stow. łow. na 3 województwa: wileńskie, nowogródzkie i białostockie. W czerwcu 1934 r. Walne Zgromadzenie Związku uchwaliło nadać prawa oddziału na obszar województwa białostockiego Radzie Łowieckiej w Białymstoku, skutkiem czego od tej daty Towarzystwo Łow. Z. W. jest oddziałem Związku na 2 województwa: wileńskie i nowogródzkie.

Towarzystwo Ł.Z.W. rozwija działalność swą w 4-ch zasadniczych kierunkach wynikających z ideowego charakteru zrzeszenia, w kierunkach: 1) propagandy, 2) akcji wydawniczej, 3) reprezentowania interesów łowiectwa wschodniego i wreszcie 4) podnoszenia kultury łowieckiej na kresach wogóle.

W dziedzinie *propagandy* T-wo wykorzystywało wszystkie dostępne środki oddziaływania na szerokie kręgi myślowych (prasa i radio). Zorganizowało stałe miesięczne audycje przez radio wileńskie t. zw. „chwilki łowieckie”. Systematycznie w ciągu lat 8-miu podawało prasie wileńskiej komunikaty o aktualnych czasach ochronnych na zwierzę. Organizowało dłuższe odczyty przez radio na tematy łowieckie. Wydawało i rozsyłało myśliwym 9 odez w i ulotek (drukowanych) o treści propagandowej.

W dziedzinie *akcji wydawniczej* T-wo do dnia 1 listopada 1935 r. wydało 71 numerów dodatku łowieckiego do dziennika „Słowo” w Wilnie (p. t. „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie”). Dodatek łowiecki do dnia 1 listopada 1935 r. obciążał Towarzystwo pokaźnym wydatkiem zł. 5270, przyczem suma ta poszła wyłącznie na techniczne koszty wydawnictwa, gdyż praca redaktora i autorów nie była honorowana. O ciekawych dla historyka kultury łowieckiej dziejach dodatku łowieckiego do „Słowa” piszemy osobno. Tu zaznaczymy tylko, że nie licząc centralnego Związku, Towarzystwo jest drugim w Polsce zrzeszeniem łowieckim, posiadającym własny organ prasowy (obok Małopolskiego Tow. Łowieckiego). Drugą pozycją T-wa w zakresie akcji wydawniczej jest niniejsza książka pamiątkowa łowiectwa wschodniego.

W dziedzinie *reprezentacji interesów łowiectwa wschodniego* Towarzystwo zawsze stało i stoi twardo na gruncie zdrowego regionalizmu. Rozumiejąc potrzebę istnienia w Państwie centralnej i silnej organizacji skupiającej w miarę możliwości wszystkich myśliwych, Towarzystwo jednak wyznawało i propagowało zasadę decentralizacji t. j. przeniesienia punktu ciężkości pracy społeczno-łowieckiej ze stolicy na prowincję, na teren, gdyż tylko system decentralizacji, system pracy w terenie, zapewnia tej pracy żywiołość i skuteczną obronę interesów łowiectwa. Broniąc zasady decentralizacji, Towarzystwo uzyskało już poważne wyniki np. w ustanowieniu regionalnych rozszerzonych czasów ochronnych, w uwzględnieniu jego postulatów w projekcie nowelizacji prawa łowieckiego, w uzyskaniu pewnych uprawnień od Centrali etc.

W dziedzinie *walki z kłusownictwem* Towarzystwo wypowiedziało zdecydowaną wojnę zarówno jawnym kłusownikom, jak i t. zw. kłusownikom „legalnym”. W walce z jawnym kłusownictwem T-wo stosowało system wypłacania nagród policjantom, gajowym i t. p. osobom za zasługi na polu wykrywania i ścigania kłusownictwa. Od r. 1928 do 1. lipca 1935 r. wypłacono ogółem 1970 zł. nagród. Poza tem T-wo interwenjowało niezliczoną ilość razy — pisemnie i ustnie — w tych sprawach u władz administracyjnych i policyjnych. Kłusownictwo „legalne” było piętnowane przez T-wo na każdym kroku przy sposobności rozwijania akcji propagandowej.

Wreszcie nie od rzeczy nadmienić będzie, że w ciągu swego istnienia T-wo nieustannie dbało o interesy swych członków, bądź udzielając im porad prawnych lub fachowych, bądź interwenjując w ich sprawach łowiecko-prywatnych (np. w sprawach dzierżaw).

Z powyższego krótkiego streszczenia wynika, że Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodniej w ciągu 8 lat istnienia, starało się z powodzeniem sprostać wielkiemu zadaniu podźwignięcia kultury łowieckiej na Wschodzie Polski. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że fundusze Towarzystwa składają się prawie wyłącznie z niedużych składek członkowskich, że olbrzymia część myśliwych (posiadaczy kart łowieckich) ziem wschodnich do Towarzystwa nie należy, że nie wszyscy ci, co należą, płacą składki regularnie, tedy jasne się staje, z jakimi trudnościami boryka się Towarzystwo w swej pracy. Przeciętny budżet roczny Towarzystwa (mniejszy, niż 1500 zł.) niech będzie miarą tego, co Towarzystwo może zrobić, i tego, co faktycznie zrobiło...

Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich walczy nie tylko z kłusownictwem... Walczy ono ze zjawiskiem stokrotnie dla łowiectwa groźniejszym, niż kłusownictwo — z wciąż trwającą obojętnością i biernością olbrzymiej większości myśliwych Kresowych. Wśród tych obojętnych i biernych widzimy nie tylko „maluczkich” t.j. analfabetów i półanalfabetów wiejskich... Wśród obojętnych i biernych znajdziemy niejedno znane w świecie myśliwskim nazwisko. Towarzystwo nasze może się nawet

poszczycić „wrogami” (tak—wrogami!) i to wrogami „ideowymi”, to znaczy takimi, którzy nas zwalczają... z ukrycia i podstępnie z tego powodu, że im się to lub inne posunięcie Towarzystwa nie podoba. Jak gdyby nie prościej i nie bardziej po rycersku byłoby przystąpić do nas i na forum naszego walnego zebrania wypowiedzieć swą krytykę szczerze, jasno i otwarcie...

Szczęściem—Towarzystwo ma więcej przyjaciół, niż wrogów, i wierzy, że przy pomocy przyjaciół będzie się dalej rozwijało — na chwałę i pożytek łowiectwa wschodniego.

„Trąbki myśliwskie”

Nie wszyscy myśliwi w Polsce, interesujący się literaturą i prasą łowiecką, wiedzą, że „Trąbki myśliwskie” są skróconym tytułem organu prasowego Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich, wychodzącego w Wilnie od r. 1926, jako dodatek miesięczny do gazety „Słowo”. Tytuł „Trąbki myśliwskie” jest skrótem pełnego tytułu: „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie?”.

Skąd ten, trochę dziwny tytuł i jaka jest wogóle geneza powstania „Trąbek myśliwskich”? Jesienią 1926 r. p. Michał Obieziński, ówczesny członek redakcji wileńskiego dziennika „Słowo” w rozmowie z p. prez. Bolesławem Świętorzeckim rzucił myśl, że dobrze byłoby, zarówno w interesie poczytności dziennika, jak i w interesie propagandy racjonalnego łowiectwa, wydawać regularnie przy „Słowie” jedną lub dwie stronicę poświęcone całkowicie sprawom myśliwskim. Od... „słowa” do czynu—zawązał się komitet redakcyjny w osobach pp. Bolesława Świętorzeckiego, dr. Czesława Konecznego, Konrada Landsberga (dzisiejszego wiceprezesa Wołyńskiego Stowarzyszenia Łowieckiego) i Michała K. Pawlikowskiego. Pierwszy „numer” dodatku łowieckiego wyszedł w niedzielę 10 października 1926 r. i miał na czele przepiękny, owiany szczerym sentymentem a błyskotliwie i z werwą napisany artykuł wstępny świetnego publicysty, nieodżałowanego śp. Czesława Jankowskiego. „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie, budząc odwieczne echa po ziemi pagórków leśnych i łąk zielonych” — temi oto słowy rozpoczął śp. Jankowski swój artykuł wstępny. Początkowe wyrazy tego artykułu są już oto rok 10-ty tytułem dodatku łowieckiego i — póki „Trąbki” żyją—tytuł zmianie nie ulegnie!... Tak być powinno, gwoździ tradycji, gwoździ pietyzmu dla pamięci wielkiego dziennikarza, gwoździ temu wreszcie, że tytuł taki, choć przydługi, jest dźwięczny, rzeźki, oryginalny, myśliwski...

Od r. 1926 do końca 1928 r. ukazało się 16 numerów „Trąbek”, numerów bardzo skromnych, gdyż każdy z nich stanowił tylko jedną stronicę dziennika, będąc tego dziennika częścią integralną. Na Nowy Rok 1929-y „Trąbki” ukazują się na osobnym arkuszu i na lepszym papierze już nie jako integralna część gazety, lecz jako osobny dodatek i noszą podtytuł: „organ łowiectwa wileńskiego”. Od marca tegoż roku „Trąbki” ukazują się już stale jako osobny dodatek, przyczem noszą podtytuł „organ Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich” (które do końca 1930 r. miało nazwę „Towarzystwo Łowieckie Woje-

wództwa Wileńskiego” — patrz „Krótkie dzieje” tego T-wa). Od kwietnia 1928 r. po dzień dzisiejszy redaktorem „Trąbek” jest p. Michał K. Pawlikowski. Komitet redakcyjny składa się obecnie z pp. Bolesława Świętorzeckiego, Włodzimierza Korsaka, Michała K. Pawlikowskiego, Jana Borowskiego i Leopolda Pac-Pomarnackiego. W r. 1935 zmarł członek Komitetu śp. Olgierd Świda, znany myśliwy i pisarz myśliwski.

Od 1929 r. do końca października 1935 r. ukazało się 55 numerów „Trąbek”, czyli od chwili powstania „Trąbek” w roku 1926 razem 71 numerów. W roku 1935 „Trąbki” wkroczyły w dziesiąty, jubileuszowy rok istnienia i dziesięciolecie upływie w dniu 10 października 1936 roku. W dniu tym projektowane jest wydanie specjalnego, jubileuszowego numeru o osobnej szacie i zwiększonej objętości. Nawiasem mówiąc „Trąbki” już raz święciły b. skromny, bo 5-letni jubileusz w dniu 10 października 1931 r., wydając w tym dniu numer poświęcony 5-letnim dziejom „Trąbek”.

Co zawiera przeciętny numer „Trąbek”? Artykuł wstępny treści fachowo-łowieckiej lub ogólno-łowieckiej, feljeton, satyryczna rubryka p. t. „Piórka z kaczego ogona”, przegląd wydawnictw, dział oficjalny p. t. „Z Tow. Łowieckiego Ziem Wschodnich”, kronika myśliwska, skrzynka pocztowa, rozmaitości p. t. „Sałatka myśliwska”, sprawozdania delegatów łowieckich — oto treść przeciętnego numeru „Trąbek” plus pięć lub sześć fotografii. Należy zaznaczyć, że specjalną ambicją redaktora „Trąbek” jest umieszczanie w nich wyłącznie rzeczy nowych, nigdzie przedtem niedrukowanych i niereprodukowanych.

Zarówno redaktor, jak i współpracownicy „Trąbek” nie są opłacani. „Trąbki” są wydawnictwem czysto i bez reszty deficytowem, gdyż, nie przynosząc żadnego zysku materialnego, obciążają budżet Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich poważnym wydatkiem. Do końca października 1935 r. Towarzystwo zapłaciło wydawnictwu „Słowa” za „Trąbki” pokątną kwotę 5270 złotych!

Na zakończenie wypada nadmienić, że niniejszy artykuł nie jest pierwszą historią „Trąbek”. W r. 1931 z okazji 5-lecia „Trąbek”, krótką ich historię ujął kpt. Józef Wł. Kobylański w bibliograficznym szkicu p. t. „Trąbki muszą dalej brzmieć”, umieszczonym w tychże „Trąbkach” (nr. za październik, listopad, grudzień 1931 r.).

Ci, co odeszli

Z grona myśliwych zrzeszonych w Towarzystwie Łowieckim Ziem Wschodnich w ciągu 8 lat istnienia tego Towarzystwa śmierć okrutna wyrwała 9-ciu członków. Nieubłagany los sprawił, że prawie wszyscy zmarli należeli do rzędu najbardziej czynnych, najbardziej sprawie oddanych, najbardziej zasłużonych działaczy łowieckich. W swoim czasie organ pra-

sowy T-wa—dodatek łowiecki do „Słowa” („Trąbki myśliwskie”) zamieścił dłuższe nekrologi poświęcone pamięci większości Zmarłych. Dziś — w „księdze pamiątkowej łowiectwa Wschodniego” notujemy ku wiecznej pamięci nazwiska Tych, co odeszli — z podaniem krótkich danych biograficznych.

1. Zygmunt Węclawowicz z Narun na Kowień-